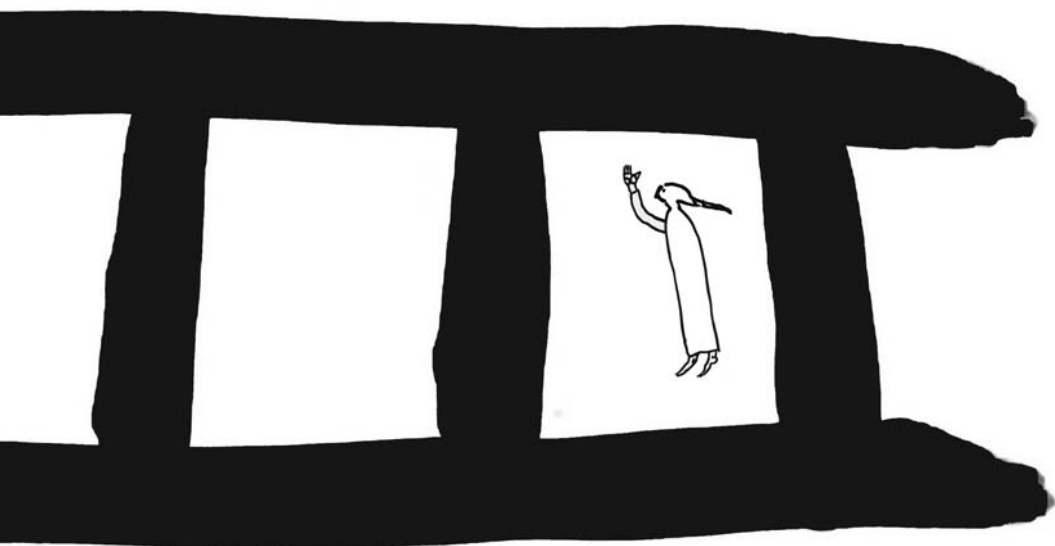
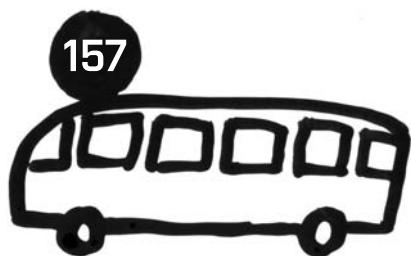


Bajka o kobiecie,
która mieszkała
w Domu Kereta



Gerdien Verschoor



To wszystko prawda, była sobie kiedyś kobieta, która mieszkała w Domu Kereta. Dom stał na wysokich nogach, podobnie jak ona sama. Nie żeby to miało jakieś znaczenie. Nie była typem człowieka chodzącego z głową w chmurach. Zamiast patrzeć w przyszłość, wołała poruszać się ku przeszłości. Jeszcze niedawno ją widziałam, ty może też? Na rogu Chłodnej i Żelaznej trwały prace kanalizacyjne, słyszałam, jak robotnicy drogowi od czasu do czasu coś do niej wołali, ponieważ zsunęła się do wykopu i Bóg wie, czego tam szukała. Wygramoliła się z niego z paroma zniszczonymi kafelkami, chyba były zielone jak mech, czy to takie dziwne?

Byłam ciekawa, co ona tam robi, w Domu Kereta. Z mojego okna w kuchni akurat nie mogłam tego dostrzec. Czasem siedziała na ławeczce na przystanku, zagadywała wtedy przechodniów. Sama nigdy jednak nie wsiadała do autobusu, zawsze pozwalała 157 odjechać. O czym rozmawiała z tymi wszystkimi ludźmi? Chciałam się o tym w końcu przekonać. Dlatego wsiadłam do autobusu, linii numer 157, i jeździłam Żelazną tam i z powrotem. Pewnego dnia z osiem razy wysiadłam na przystanku, zanim mnie wreszcie, wreszcie zagadnęła i zaprosiła w odwiedziny.

Czegoś takiego jeszcze nigdy nie widziałeś. Zabrała ze sobą, do Domu Kereta, całą ulicę Żelazną i dużą część Chłodnej. Widziałam kamienice, balkony i latarnie uliczne. Widziałam kafelki łazienkowe i zdjęcia rodzinne. Widziałam tramwaje i ryksze. Widziałam ludzi, setki, tysiące, setki tysięcy ludzi, przechodzili po prostu przed Domem Kereta, który wtedy

oczywiście jeszcze nie istniał, i przed moim domem, którego też jeszcze nie było, stały tu zupełnie inne domy, pod numerami 73, 75, tylko 74 pozostał taki sam. Widziałam ludzi przed lodziarnią, *Lody „Eskimo”*. Widziałam niemieckiego żołnierza, wyjął pakiecik z dekoltu młodej kobiety, która na niego nie patrzyła. Widziałam innych niemieckich żołnierzy, którzy rozdawali chleb. Widziałam Żydów, mężczyzn, których zmuszano do zdjęcia nakrycia głowy. Widziałam kobietę, którą zabi-erano. Widziałam chłopczyka – nie mógł mieć więcej niż cztery lata – którego przyprowadziła żydowska policja. Widziałam mur po obu stronach Chłodnej, tę zatłoczoną drogę z Moskwy prosto do Berlina. Niemiecki oficer wysiadł z samochodu, żeby zrobić zdjęcie drewnianej kładki, która wznosi się nad murami, wysoko ponad Chłodną, i łączy z sobą obie strony ulicy.

- Drabina Jakubowa – powiedziała pod nosem kobieta, która mieszkała w Domu Kereta, i swoim palcem dotykała setek, tysięcy, setek tysięcy ludzi spieszących przez kładkę z dużego getta do małego, i z małego do dużego.

35

74



64

73

51

Próbowałaś kiedyś żyć w przeszłości? Ja próbowałam, gdy nieco lepiej poznałam kobietę mieszkającą w Domu Kereta. Możliwe, że to ona podsunęła mi pomysł, żeby spróbować z lustrem, choć nie jestem tego pewna. Bo jak inaczej można by spojrzeć wstecz? Gdzie znaleźć przeszłość? Ale jakkolwiek się starałam, nie udawało mi się. Nie widziałam przeszłości, teraźniejszości ani przyszłości, widziałam tylko siebie samą. Również w starych, bardzo starych lustrach widziałam jedynie siebie, swoje włosy, które nigdy się nie układają, zagniecenia spodni. Albo widziałam książki, telewizor, obrazki w ramach na ścianie, ale to były po prostu moje książki, mój telewizor, moje obrazki w ramach na ścianie mojego własnego mieszkania przy Żelaznej 75, w miejscu, gdzie w czasie wojny stała kamienica numer 73 – widziałam ją na zdjęciach kobiety, która mieszkała w Domu Kereta.

Jakiś czas temu znowu ją zobaczyłam. Chodziła tam i z powrotem przez skrzyżowanie Żelaznej z Chłodną, tam i z powrotem, jakby tu nigdy nie stał mur. Był maj, akacje kwitły i pachniały, całe miasto tonęło w ich zapachu, rozpisywały się o tym gazety. Wszyscy byli szczęśliwi i zakochani, wystarczyło, że powiał lekki wiaterek, a głowę spowijała kwiatowa korona. Lecz kobiecie, która mieszkała w Domu Kereta, najwyraźniej to nie

146

82

108

75



wystarczało. Stała przy akacjach na podwórzu i obcinała kwiaty z drzewa, jeden po drugim. Chowała je, gdzie się dało – do butów, w pończochy, bieliznę, pod spódnicę, bluzkę, w dekolci. Wydawało się, jakby sama chciała się zamienić w akację. Nie miałam odwagi na nią patrzeć, bo co by było, gdyby mnie zobaczyła? O co miałabym ją zapytać?

A zresztą, czekałam na autobus. Wyjęłam z torebki lusterko, żeby pomalować sobie usta. I wtedy ją ujrzałam, w tym lusterku. Niczym księżniczka z bajki kroczyła po Drabinie Jakubowej tam i z powrotem, tam i z powrotem. Mlecznobiałe kwiecie wystawało jej z butów, rękawów, dekolci. Zatrzymała się na moment, a ja pomyślałam, że mnie szuka. Lecz tak nie było. Odwróciła się, spoglądając w dal, na zniszczone miasto i srebrną wstęgę rzeki, aż ci wszyscy inni ludzie zaczęli ją popychać do przodu i musiała szybko iść dalej na swoich wysokich nogach, tak wysokich.

Dom Kereta jest instalacją artystyczną i jednocześnie najważszym domem w Warszawie, zbudowanym według projektu Jakuba Szczęsnego w 2012 roku, na terenie byłego getta. Jest też międzynarodowym miejscem spotkań artystów i pisarzy. Bajka powstała z okazji mojego pobytu w Domu Kereta, w maju 2014.



Przekład z języka
niderlandzkiego:
Alicja Oczko

Projekt graficzny
i ilustracje:
Anna Maria Bauer

Dziękuję następującym osobom i instytucjom:
Dom Kereta / Fundacja Sztuki Nowoczesnej
Jan Jagielski, Żydowski Instytut Historyczny
Ambasada Królestwa Niderlandów w Warszawie